

Nadejdzie wiosna

Autorstwa Zerrome

Nazywam się Mitgarden, jestem kucykiem ziemskim wywodzącym się z zamożnego rodu Apple. Blisko pięćset lat temu, gdy naszym państwem rządziła legendarna Twilight Sparkle, moja prababka wywodząca się z wiejskiej rodziny znalazła miejsce w jej łaskach. Niedawno Equestrię zaatakowały smoki pod przywództwem Shirasegh i rozbroiły nas w zaledwie kilka dni. Ja, mój przyjaciel i kilku pastuchów podczas ucieczki z Canterlotu trafiliśmy do schronu. Nie wiem jak to się zaczęło, nie wiem, kiedy się skończy. Mam nadzieję, że nikt nie będzie miał okazji by czytać ten dziennik.

Dzień 1:

Budynek, w którym się znaleźliśmy nie należał do małych. Kilka większych korytarzy dzielących się na mniejsze, prowadzące do pojedynczych pokoi. Światło jakimś sposobem działało, jednak widok starych, robaczywych ścian wcale nie należał do przyjemnych. Wysłałem robotników do przeszukania pomieszczeń i zebrania jedzenia. Ja to jednak mam łeb na karku! I pomyśleć, że smoki chciały zabić tak zorganizowaną osobę.

Wyniki przeszukiwań nie są zbyt zadowalające. Jeżeli ograniczymy porcje to starczy nam na... może dwa tygodnie? Ktoś będzie musiał wreszcie wyjść. Zauważyłem przy okazji, że ta para wieśniaków zaczęła się na mnie dziwnie patrzeć. Może mi się wydaje, przecież jesteśmy zamknięci wśród robaków i brudu. Ja chcę do zamku!

Dzień 3:

Jest świetnie. Genialnie bym powiedział. Wysiadły światła. Znaleźliśmy jakieś lampy jeszcze wczoraj, także mamy cokolwiek, ale główne oświetlenie poszło się paść. Przy okazji jedna z wieśniaczek, nie pamiętam jak się nazywała, znalazła przejście w ścianie, wykrywalne jedynie w zupełnej ciemności. Nie zwiedziliśmy jednak tego miejsca przez jego zapach. Śmierdziało tam krwią, fekaliami i śmiercią. Nie, dzięki, ja tam nie wchodzę. Kazałem sprawdzić to miejsce Jakimuś innemu jednorożcowi, a ten odmówił! Co za prostak! Jak tylko stąd wyjdziemy, podam go do sądu. Znieważył mnie! Że też tak szybko tracą szacunek, to ja tutaj przecież jestem zamożny!

Nie wiem jaka jest pora dnia, śpię, kiedy jestem zmęczony. Następnym „dniem” w tym dzienniku jest wtedy, kiedy uznam. W każdym razie można powiedzieć, że zorganizowali sobie taką „ imprezę integracyjną”. Każdy z nas miał opowiedzieć coś o sobie. Uznałem że to zapiszę, bo czemu nie:

Abelard, mój wierny przyjaciel. Ten fioletowy pegaz nigdy mnie nie zdradził, zawsze służył radą. Zawdzięczam mu życie, pomógł mi uciec przed bandą brudnych chuliganów. Jest wspaiałym, mądrym i oddanym ogierem. Nic nie stoi na przeszkodzie.

Kristine, klaczka jednorożec o białej sierści i zielonej grzywie, ta chłopka co znalazła ukryte drzwi. Podobno jest w jakiś sposób spokrewniona z patronką krawców, jednak ktoś kiedyś w rodzinie zrobił abrakadabra i tak właśnie wylądowała na dole hierarchii. Ładna opowieść. Wstydzi się swojej przeszłości. Nie opowiadała o niej.

Petrux, ta niebieska gryfka opowiadała za to o związku z pewną postacią z festynowych piosenek o królowej imprez. Problem jest taki, że tamta osoba jest klaczą, kucykiem. Jak według niej to działa? Nie wiem. Brzydzi się robakami.

Derek. To ten jednorożec, który odmówił wykonania polecenia. Śmieć i chochłoch. Mówił o koligacjach z mitycznym elementem lojalności. On? Nie ma szans. Boi się ciemności, i chyba wiem, jak to wykorzystać!

Ostatnia Darker Fear, klacz ziemską, służąca mojej siostry. Menda już nie żyje, na szczęście. Darker ma ciemną, szarą sierść i białą grzywę z czarnymi pasemkami. Jest jedynym kucykiem spośród plebsu któremu byłbym w stanie zaufać. Nie lubi mówić o śmierci.

Dzień 7:

Długo nic nie pisałem, ponieważ nic nowego się nie działo. Nadal jest ciemno, cicho i brudno. Mamy jedynie mały, malutki problem. Kończą nam się zapasy. Oszczędzaliśmy je, ale mimo to zaczyna brakować ich szybciej niż sądziłem. Zostało na kilka dni zaledwie. Musimy przejść na racje głodowe. Plebs uznaje, że to wszystko nasza wina. Mówią, że Ja i Abelard obżeramy się jak świnie, podczas gdy im każemy głodować. Wszystkich podpuścił Derek, ten matoł. Dzisiaj w „nocy” będzie spał w tajemniczym pomieszczeniu, a Ja go przypilnuję.

Kolejnym problemem jest prawdopodobnie fakt, że drzwi okazały się zatrzaśnięte. Nie jesteśmy w stanie ich otworzyć ani siłą, ani magią. Czekam aż te głupie kuce wreszcie coś zrobią, nie mam zamiaru umierać tutaj z nimi.

Dzień 8:

Teraz nie jestem pewien czy zamknięcie buntownika w tamtym miejscu to był dobry pomysł. Gdy wreszcie zdecydowałem się go wypuścić, zaczął bredzić o jakiejś szatańskiej twarzy i wizjach. Cały pokryty był fekaliami. Patrzył na mnie z furią i nienawiścią. Nie tylko on, pozostali wieśniacy również zaczęli traktować mnie jak śmiecia po tym wszystkim. Nie reagują na moje polecenia ani groźby, a gdy chciałem zmusić Petrux siłą, pobili mnie! Gdyby nie Abelard, pewnie bym nie przeżył. Przypomniałem sobie wtedy ten przerażający dzień.

Dzień 9:

Kończą nam się lampy. Coraz mniej ich zapalamy. Jednorożec nie dostaje, ma swoje światło. Nie ma światła. Jestem brudny i głodny. Czuję się zdeprawowany. Na ciele Jednorożca pojawiły się bruzdy. Nie myje się. Bo tam było ciemno! Dlaczego on nie zapalił światła rogu, skoro było tam ciemno?

Chyba zaczynam czuć się coraz gorzej.

Dzień 14:

Wszyscy tutaj zginiemy. Nie mamy już jedzenia, drzwi zostały jak stoją. Nie da się. To ściana. Ale co by to dało? Na zewnątrz panuje przecież wojna. Smoki zapewne zabijają kogo spotkają. Tylko czy lepiej zostać zabitym przez broń, czy przez własny organizm? Derek to nie taki zły gość. Cały czas tylko leży i gada o strasznych rzeczach jakie widział w tamtym pokoju. Od tamtego czasu boi się światła i krzyczy, gdy tylko się z nim zbliżam. To śmieszne.

To nie śmieszne. Jego ciało jest takie... gumowe.

Dzień 17:

Nie żyje. Jednorożec nie żyje. Nie wiem co go zabiło, chyba głód. Mówiłem, żeby mniej jedli! Oni zrzucają winę na mnie. Podobno zabiła go choroba. Chcą mnie zabić. Abelard jednak im nie pozwala i broni mnie. Czemu go słuchają? Przecież on jest o wiele gorszy ode mnie! To mnie powinni słuchać!

Próbowaliśmy odprawić pogrzeb. Jakoś. Obiecałem już nigdy nie otwierać tajemnego pokoju, inaczej by mnie zabili. Ciało schowaliśmy gdzieś w innym pustym pomieszczeniu. Przykryliśmy je prześcieradłem. Jest takie delikatne...

Dzień 23:

Gryfy to cholerne drapieżniki! Zawsze wiedziałem, że nie wolno im ufać! Petrux zjadła go! Zjadła ciało! Nie ma go! Nawet się nie podzieliła!

Dzień 24:

Zabiliśmy ptaszka. Najpierw zadusiliśmy, a potem skręciliśmy kark. Jej mięso było pyszne.

Czy ja jestem dobrym kucykiem?

Czy jestem dobry Twilight?

Dzień 42:

To chyba jest nie tak. Coś chyba jest nie tak.

Dzień 35:

Darker Fear stoi w kącie. Heh, koń-cie. Mamy jeszcze jednego jednorożca, zapomniałem. Krawcowa. Mieliśmy. Krawcowa nie żyje. Zabiła się. Magia! Nie mogła zabić nas wszystkich. Wiesz co zrobiliśmy z jej ciałem? Wiesz?

Dzień 39:

Czy ja jestem dobrym kucykiem Twilight?

O Celestio, czy jestem dobrym kucykiem?

Dzień 47:

Zabiłem gnoja.

Dzień 31:

Zabiłem gnoja.

Dzień 54:

Drogi pamiętniczku! Gdy tylko się obudziłem, zastał mnie wspaniały widok! Zupełna ciemność! Od dawna nie mamy lamp, a jedyne Źródło światła postanowiło wałnąć samobója! Dzisiaj również pokłóciłem się z Ciemnym Strachem. Zabawne! Krzyczała na mnie, jednak gdy przerwałem jej gardło natychmiast ucichła! Jak to się dzieje? Nie wiem! Może powinienem słuchać na lekcji biologii?

Jestem Ja. Ja, twarz oraz czerwone kropki. Wszędzie są czerwone kropki.

Dzień 104:

Tu nie da się umrzeć.

Dzień 201:

Nazywam się Mitgarden, Jestem jak Meat Garden! Jestem potomkiem Applejack, elementu szczerości. Będę więc szczery. Zabiłem. Wszystkich zabiłem. Fluttershy, Rainbow Dash, Pinkie Pie, Rarity, Twilight Sparkle, Applejack. Zabiłem ciebie Twilight, czy ty to rozumiesz? Jesteś martwa!

Odchodzę. Ciemny Pokój już na mnie czeka. Twarz już od dawna do mnie mówi. To dzisiaj. Żegnam cię.

Żegnaj czytelniku, mam nadzieję, że nigdy nie będziesz musiał przeżywać tego piekła.